Rok VII. Nowy Sącz, dnia 21. lipca 1900. Nr. 21.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: **1. 11. i 21.** każdego miesiąca.

Wydawca: **Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny: 21. S. Praksedy p. 22. N. *G. 7. po Świątkach.* 23. P. Apolinarego. 24 W. Krystyny. 25. Ś. Jakóba ap. 26. C. Anny m. M. 27. P. Natalii panny. 28. S. Innocentego. 29. N. *G. 8. po Świąt.* 30. P. Abdena S. 31. W. Ignacego Loj.

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników, ażeby listy i przekazy pocztowe adresowali: Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie, poczta Nowy Sącz.

Sprawy stronnictw.

Patrzmy i myślmy — zastanawiajmy się nad wszystkiem.

Panowie sejmowi radzili przed kilku dniami nad Komitetem centralnym do wyborów.

Komitet centralny wyborczy, pański, ma na *piśmie* taki cel: §. 2. „przeprowadzić wybór jak największej liczby posłów, do *obozu narodowego* należących, bez względu na ich zapatrywania polityczne“. W rzeczywistości zaś ma za zadanie: przeprowadzić jak największą liczbę „swoich“. Bo któż jest w tym komitecie? „Swoi“. Któż go wybiera? Panowie konserwatyści, którzy mają większość w Sejmie.

Pod hasłem „narodowem“ tak się robi „swoją“ politykę stronniczą. To jest po prostu obłuda: brać głupich na słowa.

Unia konserwatywna, czyli po prostu „stańczyki“ tak mówią: Ponieważ dla skutecznej obrony praw *narodowych i interesów kraju* jest niezbędne, aby wszyscy reprezentanci narodu naszego w Radzie państwa tworzyli jedno solidarne Koło polskie, przeto centralny komitet przy wyborach do Rady państwa, popierać będzie tylko tych, którzy uznają potrzebę solidarności Koła polskiego we Wiedniu“...

Jakto — we wszystkiem? A w tych sprawach, które nie są *narodowe*, ale społeczne, ludowe?...

A tak! — powiadają. Otóż tu jest obłuda: Na wędkę spraw „narodowych“ złapać rybkę dla siebie, dla „swoich“, ubić sprawę ludową. A więc zawsze sprawa *„narodowa“* ma być gnębicielką sprawy *„ludowej“*? Zawsze słowo „Polak“ ma być słowem strasznem dla chłopa? Nie panowie Stańczyki! Odkąd powstało stronnictwo chłopskie, tę właśnie wojnę wam wydało: *Zwalić z chłopa* ten ciężar, którem go przywalacie pod obłudnem hasłem „polskiem“. Nie „polski“ interes jest: gnębić sprawę „ludową“.

Polakami jesteśmy ale nie stańczykami. Nie damy ubić sprawy ludowej, nawet pod hasłem „polskiem“, nawet pod hasłem „katolickiem“. Ale Polakami i katolikami jesteśmy, choć jesteśmy chłopami, i stańczykom się nie damy!

Albo zgoda, zróbmy umowę. Niech każdy z was podpisze taki kontrakt: Zaręczamy, że my i nasi następcy zawsze będą należeli do solidarnego Koła polskiego i dadzą sobie zamknąć gębę, nawet wtenczas, gdy stronnictwa ludowe będą miały większość w Kole polskiem. Niech wszyscy zaintabulują to na swoich dobrach, pod przepadkiem... Zgoda?

Ale wy na to nie przystaniecie, bo z tą chwilą jak stracicie w Kole większość, wyniesiecie się z Koła, i zrobicie sobie osobno Koło, tak jak szlachta czeska. Ci przynajmiej są otwarci. Jest osobny „klub czeski“ i osobny „klub szlachty czeskiej“, a jednak w sprawach „narodowych“ idą razem.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Ale my trzymajmy się ściślej: niech będzie jedno Koło polskie, ale niech w sprawach ludowych większość (dziś stańczykowska) nie zamyka gęby posłom ludowym. My obiecujemy nie zamykać wam gęby, jak my będziemy w większości.

Unia stronnictw ludowych ma teraz jedno zadanie: wytworzyć sobie ustawę, czyli program spraw narodowych, gdzie wszyscy Polacy bez różnicy mają iść razem. Tem unia ludowa okaże, że jest stronnictwem narodowem, a jednak nie stańczykowskiem. Tak samo do spraw katolickich. Potem musi utworzyć swój *ludowy centralny komitet wyborczy*.

Stronnictwo katolicko-narodowe stoi tu na rozdrożu, i jeśli się nie upamięta, wpadnie w matnię stańczykowską. Ludzie podejrzliwi mówią, że już jest w matni stańczykowskiej, ale my nie chcemy w to wierzyć. Jedyny ratunek dla stronnictwa katolicko-narodowego jest: *zgłosić swoje przystąpienie do unii ludowej*. Ale to co rychlej.

„Łączność“, organ katolicko-narodowej partyi krakowskiej, po naszem Walnem Zgromadzeniu, które poruszyło rzecz o katolicko-narodowem stronnictwie, tak się tłumaczy: „Nie możemy ograniczać się na nazwie stronnictwa katolicko-ludowego, lub partyi chłopskiej, bo *demokracya* nasza jest *katolicką*, czyli *powszechną*, obejmującą wszystkie warstwy: chłopa i księdza, pana i mieszczanina, robotnika i rzemieślnika, a więc *naród* cały“.

Dobrze, moi panowie, ale i stronnictwo *chłopskie* obejmuje *wszystkie warstwy*, a słowo „chłop“ nie obejmuje jeno *stanu włościańskiego* — bo stronnictwo *chłopskie* znaczy: stronnictwo dla obrony człeka „podłego“, upodlonego w pokrzywdzeniu swojem, dla obrony warstw całych upodlonych. podług „listu katolickiego (powszechnego)“ św. Jakóba: „Niech się *brat podły* chlubi w podwyższeniu swojem“. Czyż cel ten nie jest godny stronnictwa katolickiego? Z tego chyba katolik nie zrobi zarzutu świętemu Jakóbowi, że nie napisał: „niech się *wszystkie warstwy* chlubią w podwyższeniu swojem“.

Stańczykowskie to jest gadanie, gdyśmy wykazali sprawę „chłopską“, że to jest sprawa jednej warstwy — to jest sprawa narodowa. Ale my o stronnictwie katolicko narodowem tego nie myślimy. Stronnictwo to nazywa się „*demokracyą*“, (co na polskie znaczy: ludowiec), a więc niech przystąpi do *unii ludowej*, jako katolicko-narodowi ludowcy. I spokój.

ZE ŚWIATA.

Boerom w Afryce udało się jedno zwycięstwo nad Anglikami. Prezydent republiki boerskiej wzywa ludność do wytrwania, bo Anglia teraz w kłopocie z Chinami, to nie wytrzyma. Podobno to nie ocali kraju Boerów.

W Chinach cudzoziemcy są w wielkiej biedzie. Tysiące chrześcijan padło trupem. Do stłumienia powstania potrzeba znaczniejszych sił, a tych obce mocarstwa pod ręką nie mają. Sąsiednia Japonia dałaby wojska, ale Rosya nie pozwala na to, aby Japonia znaczniejsze korpusy do Chin wprowadziła. Anglia zaś nie chce, aby Rosya to zrobiła.

Z powodu zamordowania posła niemieckiego, cesarz niemiecki wysłał kilka tysięcy żołnierza morzem do Chin. Rosya czeka stosownej pory.

Chińczycy mają doskonałą broń i strzelają doskonale. Nauczyli ich tego Niemcy, a broni, armat dostarczyły angielskie fabryki. Nie wiedzieli, że Chińczyki spróbują tej broni na swoich nauczycielach. Ludność chińska tłumem zapisuje się do wojska przeciw znienawidzonym „białym“ cudzoziemcom. Austrya nie miesza się do tego wszystkiego.

O śmierci niemieckiego posła w Pekinie Kettelera, nadchodzą przerażające szczegóły: Kettelera już rannego zakopali Chińczycy w ziemię, wypalili mu żelazem oczy i wyrwali mu język, a potem dopiero zasypali ziemią.

Z Berlina donoszą, że po nadejściu ostatnich posiłków, Niemcy z końcem sierpnia będą miały na wodach chińskich 25 okrętów. Jestto największa flota, jaką Niemcy kiedykolwiek wysłały na morze.

Mocarstwa zgodziły się już, żeby Japonia wysłała większy kontygent wojsk do Chin. Japonia wyszle też najsamprzód jedną dywizyę.

W Paryżu zanosi się na niepokoje, które przygotowują przeciwnicy obecnego Ministeryum.

Ziemie polskie. W Królestwie Polskiem rząd rosyjski naznaczył wysokie kary za „pokątne“ nauczanie języka polskiego.

W Prusach kilka majątków przeszło znów z rąk niemieckich w ręce polskie, ale i przeciwnie. Niemcy wykupili kilka majątków z rąk polskich. Rząd pruski zamierza obok parcelacyi na wieczność, rozdawać Niemcom zakupioną ziemię polską w czasową dzierżawę.

Wiedeń. Rząd zamierza podobno na jesień zwołać Sejmy. Ale to nie pewne.

Rada państwa ma być dopiero późną jesienią zwołana. Przedtem rząd chce narzucić Izbie ostry porządek obrad. Niemcy tego nie chcą.

Między stronnictwem niemieckiem katolicko-ludowem, a stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem Luegera ma nastąpić jakieś porozumienie. Byłby już czas. Naszem zdaniem jeden Lueger zrobiłby porządek w Austryi, ale nasi panowie go nie lubią.

Dział ekonomiczno-handlowy.

Wolne od myta są:

1. Podwody z osobami wojskowemi, jadącemi w służbie, jeśli się wykażą odpowiedniemi dokumentami, a więc także u r l o p n i c y i r e k r u c i powołani do wojska za okazaniem karty.

2) Podwody wiozące rzeczy skarbowe lub wojskowe, za okazaniem karty. Do rzeczy skarbowych należy także materyał na budowę i naprawę telegrafów, koleji państwowej, drćg rządowych, za okazaniem karty od rządu. Dostawa do budowy i naprawy dróg krajowych, powiatowych. gminnych, regulacyi rzek i t. d. wolne od myta, za okazaniem karty.

3) Konie odstawiane dla wojska, tam i napowrót, za okazaniem certyfikatu Zwierzchności miejscowej, tak samo konie przyprowadzone do klasyfikacyi i buhaje do licencyi.

4) Zaprzęgi duszpasterzy użyte przy wykonywaniu powinności pasterskich obowiązków w parafii (służby Bożej, nauki, do chorego i zmarłego). Tak samo zaprzęgi jadące po księdza i próżno wracające.

5) Zaprzęgi jadące w orszaku pogrzebowem. Z powrotem tylko ten wóz jest wolny od myta, który wiózł umarłego, inne płacą.

6) Sikawki i inne przybory, jadące do pożaru, są wolne od myta.

7) Fury z materyałem budulcowym (cegłą, drzewem) na odbudowanie spalonego domu na wsi, są wolne od myta, za okazaniem karty Starostwa.

8) Fury jadące darmo po materyał i z materyałem na budowę kościołów, plebanij, szkół, cmentarzów, będą wolne od myta za okazaniem certyfikatu ze Starostwa.

9) Drzewo na opał dla szkoły, które gmina bez wynagrodzenia zwozi, będą wolne od myta za okazaniem certyfikatu Starostwa.

10) W miejscu mytniczem są różne ułatwienia, i tak:

a) Wszystko bydło i zaprzęgi w obrocie gospodarskim, w obrębie miejscowości, są wolne od opłaty myta, Obrót gospodarski to znaczy np. pędzenie bydła na pastwisko, zaprzęgi do uprawy roli itd. Gdy gospodarz wiezie zboże do młyna dla siebie, to jest obrót gospodarski, i ten jest wolny od myta.

b) Także gdy gospodarz ma własne lub wydzierżawione grunta w drugiej wsi, to także nie płaci myta za taki obrót gospodarski, jak się to powiedziało pod a).

Certyfikaty dla wolnego myta opiewać mają w następujący sposób:

Certyfikat

stwierdzający okoliczność, iż okaziciel jedzie w sprawie . . . . (tu należy podać w jakiej sprawie), która go według istniejących przepisów od płacenia myta uwalnia.

. . . . . . dnia . . . . . .

Podpis

(Pieczęć).

ROZMAITOŚCI.

Wrocław (na Śląsku pruskim). Nowo wyświęcony biskup sufragan ks. Marks, jest synem stolarza, urodzony na Śląsku, mówi i pisze dobrze po polsku. Miasto Wrocław, za dawnych czasów polskie, jest dziś całkiem zniemczałe, ale lud w dalszych okolicach pozostał polskim.

„Urzędnicy są dla ludności“. Nowy książę oldenburski, który po śmierci swojego ojca objął teraz tron oldenburski, zaskarbił sobie zaraz na wstępie miłość i zaufanie swych poddanych. Zgromadziwszy w sali pałacowej wyższych urzędników państwowych, w mowie do nich wystosowanej powiedział między innemi: „Uważam się za pierwszego, który winien służyć krajowi i ludności. Proszę was, abyście ze mną pracowali dla ludu, a ja będę pracował z wami, bo urzędnicy są dla ludności, a nie odwrotnie“.

100.000 nędzarzy. Dzienniki amerykańskie piszą o strasznej nędzy robotników z Europy, znajdujących się tam bez najmniejszych środków utrzymania. Przybyli oni do Nowego Jorku, aby otrzymać korzystne zajęcie, a zawiedzeni w swych nadziejach, wędrują po mieście, przeważnie z żonami i dziećmi, daremnie szukając jakiegokolwiek zajęcia. Liczba tych nieszczęśliwych biedaków powiększa się coraz bardziej, a nigdy jeszcze nie była taka znaczna, jak teraz. Każdy okręt przywozi setki ludu z Austryi, Węgier, Rosyi, Włoch i Niemiec; od 1. stycznia do 30. kwietnia r. b. przybyło do Ameryki Północnej 120.633 wychodźców. — Kto chce iść, niechże idzie na pewne, jeśli ma tam krewnych, albo przyjaciół, którzy go nie oszukają fałszywemi obietnicami.

Pożar zniszczył w dniu 11. czerwca w gminie Dołęga 8 budynków, z których tylko dwa były ubezpieczone, drugi zaś w dniu 12. czerwca w Górce pochłonął w ofierze na obszarze dworskim Władysława Elterleina stodoły i stajnie, tudzież całe gospodarstwo Franciszka Wójcika.

Nieostrożność z ogniem była przyczyną pożaru, zniszczył trzy zagrody w Złośnikach, pow. podhajeckiego.

W Hołkoczu około godziny 4. po południu wybuchł groźny pożar. Ogień powstał w stajni tamtejszego włościanina Oleksy Fedczyszyna, a wzniecił go przez nieostrożność Antoni Fedczyszyn, syn Wasyla, który wróciwszy w podochoconym stanie z wesela położył się spać paląc papierosa. Rozszalały żywioł przeniósłszy się ze stajni na sąsiednie budynki, szerzył się z niezwykłą szybkością, obejmując jedną zagrodę po drugiej. Ogółem padło pastwą płomieni 23 domów mieszkalnych, wraz z wszystkimi budynkami gospodarczymi, zapasami zboża i narzędziami rolniczemi łącznej wartości 28.000 koron.

Pożar z papierosów. W dniu 17. czerwca o godzinie 9. rano wybuchł na obejściu Wasyla Szkatuły ogień, który obrócił w perzynę stajnię i stodołę, a następnie przeniósłszy się na sąsiednie obejście Ołeksy Wo-

żnego, zniszczył stodołę i różne sprzęty. Pożar powstał od papierosów, które 8-letni syn Szkatuły, i 15-letni Dmytro Ołyszko palili w stodole.

W czasie wesela, które się odbywało w domu Hawryka Hajduka w Białokiernicy, pow. złoczowskiego, uderzył w dniu 16. b. m. około godziny 9. wieczorem piorun, zapalając dom, który spalił się doszczętnie. Piorun uderzył w chwili, gdy goście weselni w najlepsze „wycinali hopki i prysiudy". Z ludzi nikt na szczęście nie odniósł kontuzyi.

Pożar z zapałek. Dnia 18. czerwca wybuchł o godzinie 7. wieczorem w gminie Tatary, pow. samborskiego, w domu włościanina Iwana Saweryna pożar, który prócz tego domu zniszczył doszczętnie jeszcze 11 sąsiednich zabudowań gospodarskich. Szkoda ogólna wynosi do 15.000 K., w połowie ubezpieczona. Pożar wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami.

Dwoje dzieci żywcem spalonych. Z Brzozowa piszą nam: Dnia 8. czerwca około godziny 7. rano wybuchł pożar w domu Szymona Wójcika w Woli dydniańskiej, wskutek czego spalił się dom wraz ze sprzętami domowymi i rolniczymi. Pastwą płomieni padło także dwoje dzieci Szymona Wójcika, a to 9 letni syn Ignacy i 5-letnia córka Anna, które w czasie wybuchu pożaru spały, jedno na strychu, drugie zaś w komórce tego domu. Ogólna szkoda przez pożar powstała nieubezpieczona wynosi około 3000 koron. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny.

Pożar z węgli. W dniu 19. czerwca wybuchł w gminie Nehrybka, pow. przemyskiego, pożar, którego ofiarą padło 7 zagród włościańskich, łącznej wartości 29.930 K. Budynki były ubezpieczone od ognia. Przyczyną pożaru było nieostrożne przechowywanie żarzących się węgli w drewnianej skrzyni.

Pożar od piorunu. Dnia 16. czerwca wybuchł od uderzenia piorunu w Olszynach, powiatu gorlickiego, pożar, wskutek którego spaliła się stodoła wartości 600 koron.

Podczas kopania gliny w gminie Rakówkąt, w powiecie husiatyńskim, oberwał się brzeg gliniska i zasypał małżonków Iwana i Paraszkę Perejmów. Paraszkę wydobyto już zabitą, Iwana zaś mocno potłuczonego.

Trojaczki powiła w szpitalu św. Łazarza w Krakowie Regina Wawrzeńczyk. Tak matka, jak i dziatwa (dwoje dziewcząt i chłopiec) zupełnie są zdrowe.

Nieostrożność. Danyło Juchnowicz, gospodarz gruntowy ze Sławentyna, pow. podhajeckiego, wyjął dnia 19. drzwi ze stajni i oparł je o swoją chatę. Dzieci jego bawiąc się koło chaty, podeszły do tych drzwi, które trącone przez starszą 3-letnią córeczkę upadły na młodszą 11-miesięczną dziewczynkę i zabiły ją na miejscu.

W cebrzyku napełnionym wodą utonęło w Bliznem, powiatu brzozowskiego, 2-letnie dziecko włościanina Jana Biedy.

W Trzcianie pow. mieleckiego, utonęło $2^1/_2$ roku liczące dziecię Mateusza i Jadwigi Dutków, tamtejszych włościan, pozostawione bez należytego dozoru, w dołku znajdującym się jako zbiornik wody koło zabudowań gospodarskich.

Smierć od piorunu. Dnia 7. b. m. po południu podczas gwałtownej burzy ponieśli śmierć rażeni od piorunu Józef Habiciak, wyrobnik z Trzebini, zajęty przy budowie szopy u Andrzeja Duraja w Sporyszu, Józef Zwierzyna z Kolib ad Żywiec podczas roboty w polu, tudzież Stanisław Micor, gospodarz w Kocaniu, wracając podczas burzy z pola do domu.

W ciągu dnia. Jeden z przemysłowców londyńskich założył się o 5000 fnt. szt., iż ukaże się na obiedzie o godzinie 7. wieczorem we fraku, zrobionym z wełny owiec, strzyżonej tego dnia o godzinie 7. z rana — i zakład wygrał. W dniu i godzinie oznaczonej ostrzyżono przy świadkach 5 owiec, których wełnę odwieziono do fabryki w Newbury. Tam wełnę wymyto, wysuszono, ufarbowano; poczem tkacze wzięli się do roboty i ukończyli tkanie sukna o godzinie 3. minut 30 po południu. Sukno poszło następnie do rąk krajacza i 6 krawców, którzy na kwadrans przed godziną 7. frak wykończyli. Z uderzeniem godziny 7. fabrykant wszedł do sali jadalnej we fraku, którego wełnę owce przed 12. godzinami nosiły jeszcze na sobie.

Długość życia według zawodów. Obliczenia wykazały stosunkowo najwyższy wiek u duchownych, następnie u leśników, rolników, ogrodników, a więc u ludzi, którzy pracują przeważnie na wolnem powietrzu. I tak: ze 100 osób osiągnęli średnio: duchowni 67. rok życia, leśnicy 65, ogrodnicy 63, rolnicy 62, urzędnicy 59, wojskowi 58, kupcy 57, prawnicy 55, artyści 55, nauczyciele 54, lekarze 53, rzeźnicy 53, piekarze 51, piwowarzy, cieśle 50, szewcy 48, murarze 48, ślusarze i kowale 47, stolarze 47, malarze 47. introligatorzy 46, krawcy 45, kamieniarze 40, drukarze 40 rok życia.

Znikające jezioro. Nic ciekawszego jako zjawisko natury nad jezioro znikające w Krainie, zwane cyrknickiem. Ma ono 8 kilometrów długości, 4 szerokości. Niedaleko od brzegu można zauważyć dwa ciemne punkty w skale, leżącej tuż pod powierzchnią wody. Są to otwory przez które odbywa się zwykły odpływ wód. W chwili, gdy to ma nastąpić, głuchy szum, podobny do oddalonego grzmotu, daje się słyszeć w głębi tych otworów. Woda zaczyna przez nie uciekać z taką szybkością, iż w 48 godzin w łożysku jeziora nie pozostaje z niej ani śladu. Przy pierwszych objawach niepokojących ptactwo wodne podnosi się stadami i znika w oddali. Jak tylko woda spłynie, mieszkańcy okoliczni zbierają pozostałe na dnie jeziora ryby. W ciągu sześciu tygodni łożysko jeziora pokrywa się trawą, a gdy kosa zetnie siano, zaczynają po żyznej przestrzeni chodzić pługi. Rolę odpowiednio przygotowaną zasiewają jęczmieniem lub prosem. Niekiedy

woda zjawia się nim kłosy dojrzeją, siejba więc połączona jest z pewnem ryzykiem, najczęściej jednak rolnik zboże spokojnie zbiera. Pierwszy wiatr, który powieje po ściernisku, zmienia się w burzę. Niebo pokrywa się czarnemi obłokami, pioruny huczą w powietrzu. Wody, pochłonięte przed kilku tygodniami przez ziemię, pojawiają się znów gwałtownie przez dwa otwory przybrzeżne i 18 szczelin na dnie jeziora. Po kilku godzinach tam, gdzie w przeddzień siano i orano, drzemie ciche jezioro. Ptactwo wodne powraca. Dotychczas uczeni nie zdołali wytłómaczyć zagadki jeziora cyrknickiego.

Chciał się żenić, ale miał krzywe nogi. Narzeczona powiedziała mu: pójdę za ciebie, jak będziesz miał proste nogi. I dokazał swego: poszedł do szpitala i oświadczył lekarzom, że mają mu nogi połamać i starać się o to, aby mu na nowo prosto się zrosły. Lekarze odważyli się na usilne prośby na operacyę, która się nadspodziewanie udała. W kilka tygodni później opuścił on klinikę i przedstawił się narzeczonej, jako „prosty“ człowiek.

Ciekawa historya. Przed dwoma laty młoda przystojna panna poznała na balu młodzieńca, który się jej odrazu bardzo podobał. Młodzieniec władał kilkoma językami, i robił wrażenie człowieka wykształconego, z lepszego towarzystwa. Pochodzenia był, jak i panna, polskiego. Po krótkiej znajomości młodzieniec oświadczył się pannie. Panna, zakochana po uszy, przyjęła oświadczyny z radością, ojciec jednak, na którym młodzieniec zachowaniem się swojem robił wrażenie awanturnika, słyszeć nawet o tem nie chciał. Panna oświadczyła ojcu, że za nikogo innego nie wyjdzie za mąż, tylko za ukochanego przez siebie młodzieńca. Wtedy ojciec ze swojej strony oświadczył jej, że może sobie robić, co jej się podoba, że jednak zrywa z nią wszelkie stosunki. Wtedy panna porzuciła dom rodzicielski, wyjechała z narzeczonym i wzięła ślub w innem mieście.

Przez rok nie było o niej żadnej wieści. Po upływie tego czasu ojciec otrzymał od córki list, w którym ona, widocznie rozczarowana, skarżyła się na męża, że namiętnie gra na giełdzie i t. p. i w końcu prosiła o przebaczenie. Ojciec przebaczył córce, odpowiedzi jednak na list swój długo nie otrzymywał. Odpowiedź ta nadeszła wreszcie niedawno z Krakowa. Córka donosiła, że aresztowana tam została wraz z mężem i że siedzi obecnie w więzieniu krakowskiem. Okazało się, że mąż jej to głośny w ostatnich czasach złodziej zawodowy Konstanty Tomaszewski. Ojciec Tomaszewskiej stara się obecnie o wypuszczenie jej na wolność za kaucyą. „Kto nie słucha ojca matki...“

Pijawki lichwiarskie łowią sądy teraz częściej, jak dawniej, ale jeszcze nie wszędzie. *Czas* słusznie zwraca uwagę sądów, aby korzystały ze sposobności skarg, jakie żydzi wytaczają włościanom o rzekome długi.

Sąd samborski ma tam lichwiarskich skarg dosyć, ale żydzi wychodzą jakoś cało!

Oświata w Japonii zrobiła w krótkim czasie niepojęte postępy. W Japonii wychodzi obecnie 745 czasopism, gdy przed 20. laty... nie było tam ani jednej gazety, a pierwsi dziennikarze... ponieśli śmierć za pierwszą próbę wydawania gazet. Japonia jest najbliższą sąsiadką Chin, a naród japoński jest pokrewny narodowi chińskiemu, z tą różnicą, że nie zasklepia się w starych nawyczkach, jak Chińczyk. Rządy i szkoły, wszystko jest na sposób europejski, tak, że nawet o jubileuszu krakowskim pamiętali i przysłali swoje życzenia z dalekiego wschodu.

Dwa procesy o zbrodnie krwi toczą się w obecnej chwili: jeden w Prusach w Chojnicach, drugi w Czechach, wznowiony proces Hilsnera.

Żydom nie wolno mieszkać na gruntach włościańskich, w Rosyi. Co do letnich mieszkań, dla świeżego powietrza, była sprawa sporna. Sprawę tę załatwiły ostatecznie władze w ten sposób, iż urzędy gminne mogą zezwolić na osiedlenie się rodzin żydowskich pod warunkiem, że te nie będą prowadziły żadnego przemysłu i że pobyt ich nie przeciągnie się poza termin letni. Dlaczego u nas tego nie ma?

Piorun uderzył dnia 16. czerwca w Cergowej, w powiecie dukielskim, w drzewo. Opodal stojąca 24-letnia kobieta padła sparaliżowana utraciwszy zupełnie mowę i w kilka godzin później umarła.

Zjazd Kółek rolniczych w Łańcucie udał się bardzo dobrze. Obrady trwały dwa dni. Prócz tego zwiedzono fabrykę sukna w Rakszawie, podziwiając ruch maszyn, które czyszczą, snują, przędą wełnę i przerabiają na sukno. Zwiedzono wystawę sukien Rakszawskich, płócien Łańcuckich, koronki Kańczudzkie, wyroby koszykarskie z Albigowej, zwiedzono szkółkę drzew owocowych, świeżo założoną, — wszystko owoc zabiegów p. Żardeckiego. — Gościnność, z jaką podejmywano Delegatów, była podziwienia godną, a nad wszystkiem czuwało oko gościnnego gospodarza powiatu, posła Żardeckiego.

Jak przyszedłem do majątku? Ponieważ zażądaliście, aby dać do publicznej wiadomości, w jaki sposób ja majątek nabył, alem nie miał ochoty głupstwem czytelnikom głów zawracać, ale zniewolił mnie do tego p. Ćwikowski z Czernca, w swoim artykule w numerze *13-tym*, więc tak:

Za młodu, blisko dwa lata robiłem w Szargotorianie w kopalni węgla kamiennego, robiłem w Palenicy pod Bystrzycą, pamiętam dobrze jaka była borowiczka, robiłem w Buda Peszcie, podróżowałem na Preszów, Koszyce, Miszkowce, Mirodhaus, Debreczyn, Segedin, Sotnak aż na Megiegiesz na Królewskie Pustaciny i tam robiłem.

Jedno lato byłem na kośbie pod Przemyślem w Medyce, drugie pod Krakowem w Królestwie Polskiem. Oparzyła mi torba trochę plecy i nakłoniła mnie na swojej ojcowiźnie, kawałka chleba się dorabiać; kupiłem konia, u nas były hamernie, co wyrabiały żelazo, więc woziłem zimową porą węgle, surowicę i żelazo, po wiośnie poje-

chałem po żydowski towar do Krakowa, ale z towarem ustał mi koń, wtenczas było hecianie gorsze jak krowami koło domu, bo ani tego wszystkiego na siebie zabrać, ani odejść, bo koń i wózek nie wiele kosztował, ale towar p. Marka P. Bóg wie ile. Widziałem, że ludzie lżej zarabiają z gośćmi do kąpiel. Wyskładałem i ja wóz, miałem jednego konia, drugiegom sobie pożyczył czyli wynajął i pojechałem ze Zakopanego z państwem do Krakowa; była dosyć liczna familia, bo nas jechało dwa wózki, niedaleko my ujechali, bo w pierwszym dniu do góry Obidowej zaraz koń ustał, ledwiem wypchał na górę, stanęliśmy, ja zaczął przed panią narzekać, że się coś koniowi stało. Pani mówi, że urok, ja się pytam coby na ten urok radzić. Pani radzi: zdejmij koszulę, przewróć i wytrzyj mu oczy, to zaraz urok ustąpi; ja zdjął koszulę, przewrócił, popluł, co jeno śliny w gębie było i trę po oczach. Pan przychodzi, pyta się co ty robisz, robię operacyę — mówię — bo się koniowi urok dostał, pani tak poradziła, żeby to miało być skuteczne. Pan: jakiś ty głupi taka i pani, końsko strawy tyś mu dał w Nowym Targu owsa i osłabł, i żebyś mu był trawy dał, tobyś był dalej jechał, i rzeczywiście tak było, ale my i tak z panią na swojem postawili, że to był urok, a pan nie był głupi z nami się doganiać. Wtenczas także było hecianie, nawet daleko gorsze ze żywym towarem.

Później postawili parowy tartak w zakopańskich lasach, tom za kilka lat, zimową porą, woził drzewo do tartaku, a latem gości do Krynicy, Żegiestowa, Szczawnicy i Zakopanego, alem już potem koniom uroku nie leczył, i takem składał snopek do snopka, ażem dobił, dobił do podkopka, a koło kopy to się zwykle lepiej kłóska zbierają. Nareszcie przy tem drzewie od przedźwignięcia ogłuchnąłem, naradzili mi, abym z lipienia sadłem uszy smarował. Ja poszedł koło rzeki za temi lipieniami, i wzięła mię chęć, i od tego czasu trudnię się rybołostwem. Mam 4 rewiry rzeki na Dunajcu, mam wylęgarnie, lat już kilka wychowuję pstrągi i łososie dla Towarzystwa rybackiego, przytem handel ryb i na niczemem jeszcze w swoim życiu nie stracił.

Co zaś p. Ćwikowski podaje w swoim artykule, że koło Stowiańskiej wsi ludzie pozostawiali próżne chałupy to nie jest prawda, bo tę miejscowość znam doskonale; po pierwsze ktoby robotę dał ludziom, jakby domy były pozamykane, po drugie tak się ma rzecz prawdziwie, bo i od nas tam ludzie także idą do roboty, i to słusznie p. Ćwikowski pisze, że pod jesień zpowodu tego, że tam koło Stowiańskiej wsi, koło Spiskiej, Białej, Kesmarku, Podolinca rodzą się bardzo ziemniaki i ludność tam sadzi bardzo dużo, bo za mojej pamięci postawili w Białej fabrykę krochmalu i cukru. Letnie roboty robią pługiem, a do wybierania ziemniaków potrzebują koniecznie ludzi, bo ta maszyna rocznie spotrzebuje ziemniaków, tak jak Aderów tartak drzewa, i dlatego tam ludzie idą, ale nie dlatego żeby były domy pozamykane, a kto chce upaść to nietylko na małej posiadłości upadnie, ale i na wielkiej.

Kupiło z Poronina sześciu gospodarzy pod Nowym Sączem na Glinikach od jednego pana. Zastali u niego 30 sztuk bydła z końmi razem, a dziś na tem samem gruncie mają 70 sztuk bydła z końmi, kupili także z Poronina ludzie Bobków pod Nowym Sączem, tak samo wypadło. Kupiło z Poronina 4 ech gospodarzy nad Starym Sączem w Przysietnicy zastali u tego pana 2 konie, 2. krowy, parobka i dziewkę, dziś mają 40 sztuk bydła z końmi, kupili także z Poronina w Możdżenicy tak samo wypadło; kupił mój brat rodzony w Cyganowicach nad Starem Sączem dosyć ładny majątek bo za 6.000 złr., ale 2.000 złr. było na nim długu i na tych wszystkich poprzednich wymienionych tak samo był dług, niektóre przez połowę, a niektóre na 3-cią część były obdłużone i skroś długu musieli swojej ojczyzny ustąpić, dlaczego ich tak obdłużyli, kiedy wielkie posiadłości także wielkie dają korzyści?! To jest teraz święty wniosek p. Potoczka na Sejmie, a włościach rentowych, bo się to do tego samego odnosi, że na jednym kawałku wspólnie może dużo żyć ludzi, a przecież gruntu do dziś dnia nie brakuje, przecież w Związku chłopskim kilka razyśmy czytali, gdzie są grunta do sprzedania. Żeby się tylko Pan Bóg zmiłował, a ten wniosek żeby do skutku przyszedł. — Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

Paweł Gut w Poroninie.

Koniec końcem: praca jest początkiem majątku, zapobiegliwość, oszczędność i przemysł! Przemysł, przemysł i jeszcze raz przemysł!!! Nie wszędzie jednak jest Zakopane, nie wszędzie wozi się państwo z Zakopanego do Krakowa wózkami góralskiemi, a choćby i do Chabówki. Teraz kolej idzie do samego Zakopanego, to i ten przemysł góralom odpadł. Żeby choć fabryki były, żeby ich ludzie światami nie szukali.

Zagadka mimo to nie rozwiązana; bo tu przemysł dał majątek, nie rolnictwo. Przestroga jeno: chcesz utrzymać na roli, imaj się przemysłu, albo handlu! (Redakcya).

Deszcze trwają od 7/7 soboty; siana i zboża gniją w polach. Dunajec zatopił całe równie, pola i pastwiska, i unosi różne drzewa, deski, oraz faszyny z tam porozrywanych. Woda zalała grunta i zboża w Kurowie, Marcinkowicach, Dąbrowy, Wielogłowach, Wielopolu, prawie wszystkie grunta koło Dunajca są zalane, ludzie blizko wody mieszkający z domów pouciekali, krzyk i płacz ludu! **Regulacya Dunajca** miała być ochroną i zabezpieczeniem gruntów zabieranych przez wodę, tymczasem stało się inaczej: ochrona i zabezpieczenie jest, ale nie dla chłopa! Jest regulacya Dunajca i zabezpieczenie gruntów, ale korzystają z tego tylko obszary dworskie i wyjątkowo zamożne gminy. Lecz pojedynczy gospodarze, których dotykają grunta do brzegów Dunajca

nic nie korzystają, ale dodatki na regulacyę płacić muszą. Tak jest, cały prawy brzeg Dunajca od Sącza aż po Kurów jest zabezpieczony, bo to są grunta obszarów dworskich. Ci panowie nie tylko zabezpieczyli brzegi swych gruntów kosztem publicznym, ale nawet zmieniono koryto, i puszczono wodę w grunta chłopskie.

Niech przyjdą ludzie z innych krajów lub państw, i niech się popatrzą na tę sprawiedliwość i sumienie galicyjskie i na tę straszną **krzywdę chłopską!** Tak puszczono Dunajec w grunta chłopskie w Marcinkowicach, w Łężku ad Dąbrowa, w Rdziostowie i w Chełmcu. Grunta chłopskie zabiera woda, a odsypiska zabierają obszary dworskie lub rząd. Ten co posiadał 8 lub 5 morgów, teraz pozostaje mu 1 lub 2 morgi, a rząd o zabezpieczeniu ani nie myśli! I to pomimo próśb i przedstawień stron.

Przecież Wysoki Rząd mógłby wglądnąć w tę niesprawiedliwość i tak wielką krzywdę biednego chłopa, i mógłby się przekonać z dawniejszych map, gdzie było koryto Dunajca, a gdzie jest teraz. I chłop płaci do tego z kilku morgów gruntu podatki i dodatki, a wcale go nie posiada, bo woda zabrała. Puścili wodę w chłopskie grunta, a teraz żądają od niego na zabezpieczenie reszty jednej trzeciej części! Chłop nie jest w stanie dać trzeciej części, bo choćby ten pozostały co woda nie zabrała, kawałek sprzedał, toby i to nie wystarczyło na tę trzecią część rządowi za taką gospodarkę i za taką sprawiedliwość i krzywdę wyrządzaną chłopu, chłop nie będzie miał nigdy zaufania do panów, i do galicyjskiej gospodarki!

Powodzie wszędzie porobiły ogromne szkody. Nie tylko w Galicyi zachodniej, ale wschodnia może jeszcze bardziej dotknięta. Stryj, Halicz, Stanisławów itd., wszystko zatopione. Lasy wyrąbali, teraz wody hulają po kraju! Oto gospodarka!!!

„Katolicko-narodowi"? A to co?... Jest w Łącku restauracya żydowska, przez żyda utrzymywana, a pod nazwą „katolicka"! Tego nikt nie widzi, ani nie chce widzieć, a to przeszło rok już jest, jak wisi na ścianie taka tablica. Jest w tym samym Łącku hotel pod nazwą „hotel polski", własność żyda i przez żyda prowadzony i utrzymywany. „My są Polaki"! „Katolickie" i „polskie" żydy, bo na dojenie katolików i Polaków.

Zarząd Główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył w czerwcu 6 nowych czytelni w miejscowościach: Wojniłów, Tomaszowce (pow. Kałusz), Kamień (Kraków), Targowiska (Krosno), Włosań (Podgórze), Świrz (Przemyślany).

Nadto uzupełnił Zarząd 17 dawniej założonych czytelni w miejscowościach: Niegowić, Tarnawa (powiat Bochnia), Dembno, Maszkiewice, Jadowniki podg. (Brzesko), Wojtowa, Rzepiennik suchy (Gorlice), Ptaszkowa (Grybów), Gebułtów (Kraków), Drohobyszka (Przemyśl), Bugaj, Dziekanowice, Gruszów, Kokołów (Wieliczka), Cisiec, Lipowa (Żywiec).

W bieżącym roku założył Zarząd Towarzystwa 7 nowych czytelni. uzupełnił bliblioteк 120 czytelni i rozesłał w tym celu 8195 książek, wartości 6519 koron. W końcu czerwca rozesłał Zarząd Towarzystwa do wszystkich kierowników czytelni nowy regulamin dla czytelni, książkę do zapisywania czytelników, sprawozdanie Towarzystwa za rok 1899. i formularze na sprawozdania kierowników za rok 1899/900. P. T. kierownicy, którzy tej przesyłki nie otrzymali, zechcą zawiadomić o tem Zarząd Towarzystwa.

Wystawa okręgowa bydła rasy czerwonej polskiej. Staraniem Towarz. rolniczego okręgowego wielickiego odbyła się w dniu 7. lipca b. r. w Szczyrzycu w powiecie limanowskim wystawa okręgowa bydła rasy czerwonej polskiej typu jodłownickiego, oraz koni i trzody chlewnej, połączona ze sprzedażą bydła rozpłodowego. Oprócz nagród honorowych rozdano premie pieniężne: a) w dziale bydło 2420 koron, b) w dziale konie 500 koron, c) w dziale trzoda chlewna 100 koron, razem 3020 koron.

Wybory do Sejmu. Pięć nowych posłów z miast rozpisano na 5. września.

Zbrodnia krwi w Chojnicach, powoli się wyjaśnia. Żyda jednego za krzywoprzysięstwo skazał sąd na 5 lat więzienia. Okazało się, że w czasie zabicia studenta, byli w Chojnicach żydzi rosyjscy. Na tych jest podejrzenie.

Smierć pięciu osób od pioruna. Podczas strasznej burzy, jaka onegdaj szalała w Kaźmierzu, w Niemczech, zabił piorun całą rodzinę, składającą się z 5 osób.

W Gaiku ad Łany polskie, uderzył podczas ulewnego deszczu piorun w chałupę tamtejszego włościanina Iwana Kowala, zabił go na miejscu i wzniecił pożar.

Żywcem spalony. W pożarze, jaki wybuchł w Kobylanach, powiatu krośnieńskiego, i zniszczył 9 chat łącznej wartości około 14 000 koron, znalazł śmierć 5 letni syn tamtejszego włościanina Michał Dzingan, który bawiąc się zapałkami w szopie swego ojca, wzniecił ogień.

Smierć w płomieniach. W Biczycach polskich, powiatu nowosądeckiego, wybuchł około godziny 1 w nocy w domu Mikołaja Śmierciaka pożar, który zniszczył dom mieszkalny, stajnię i stodoły. W płomieniach znalazła śmierć żona poszkodowanego Marya Śmierciak.

Utopienie się dziecka. W Królówce, powiatu bocheńskiego, utopiła się w stawku podczas nieobecności rodziców $2^1/_2$-letnia córka tamtejszego zagrodnika Wojciecha Zaleśnego.

Z Niska. Dnia 23. czerwca około godziny drugiej w nocy wybuchł w stajni na plebanii w Stanach pożar, którego ofiarą padły 2. stajnie i stodoła z sianem i słomą. Prócz tego spalił się w stajni 1 koń. Pożar ten mógłby był przybrać większe rozmiary, gdyby nie prędka i skuteczna pomoc wieśniaków, którzy pożar w krótkim czasie ugasili. Przyczyną pożaru była lekkomyślność parobka księdza, który powróciwszy z księdzem około godziny 12. w nocy z Majdanu dawał obrok koniom, zapaliwszy świecę. Położył się spać, zapomniał zagasić świecę

i byłby sam stał się pastwą pomieni, gdyby był go nie przebudził ból, spowodowany silnem poparzeniem twarzy.

Ukaranie lichwiarza. Znienawidzony lichwiarz Józef Stolz został w tych dniach w Letenye na Węgrzech przez lud zabity. Bardzo wielu obywateli doprowadził lichwą do bankructwa i żebractwa. Gdy w ostatnim czasie kazał wydziedziczyć i wyrzucić pewną wdowę z jej majątku, wdowa ta pobiegła do karczmy, gdzie się znajdowało wiele ludzi i wołała o pomoc. Wtedy tłum pociągnął przed dom tejże wdowy, a zastawszy tam lichwiarza, zabił go.

Ustawa lasowa. P. Brykczyński przedłożył projekt ustawy lasowej, opierający się na zasadzie podziału lasów nie według ich właścicieli (obszarów dworskich, małych gospodarstw, gmin, Państwa etc.) ale według właściwości lasu. Projekt ten dzieli lasy na: *a)* zamknięte, *b)* ochronne, *c)* podległe przymusowi, *d)* lasy wolne. Władzami, do których należy wykonanie ustawy i orzekanie w sprawach z ustawy tej wynikłych, są: krajowa komisya lasowa i okręgowe komisye. Obie złożone być mają z reprezentantów Rządu, autonomii i Towarzystw rolniczych. A włościanie w kąt?! A jakże — dla miłości!...

Sienkiewiczowi, kochanemu przez nas pisarzowi Warszawa kupuje wieś w podarku, na jego jubileusz.

Składki.

Na cele stronnictwa chłopskiego złożyli:

Ks. Tenczar 10 K., P. Sikorski 1 K., Wojciech Waligóra 1 K., Jan Antosz 4 K., Jan Myjak 2 K., Józef Gołysa 3 K., Ks. Jan Sefczyk 2 K.

Na Zakład wychowawczy dla dziewcząt na dobre gospodynie wiejskie i małomiejskie wpłynęło:

Wydział krajowy nadesłał uchwaloną kwotę przez Sejm 600 K., Kasa Zaliczkowa w Nowym Sączu 100 K., Rada powiatowa sądecka 300 K.

Upraszamy P. P. Członków o dalsze wkładki, oraz ludzi dobrej woli choćby o małe składki i ofiary.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*.